



B.O.I.C.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym pismo nasze będzie się ukazywać co dwa tygodnie. Następny numer „Głosu Katolickiego” będzie nosił datę 11 lipca.

WYDAWNICTWO.

Nr 26-27 (630-631)

NIEDZIELA 27 czerwca i 4 lipca 1971

ROK XIII

### MŁODZIEŻ MA RACJĘ

Zewsząd słyszy się utyskiwania na młodych. Wylicza się fakty, często słuszne, świadczące o ich zdeprawowaniu i braku jakichkolwiek ideałów.

Często jednak w potępianiu jednostek krzywdzi się ten zdrowy odłam młodzieży, który jest, który działa, a o którym się nie mówi, nie pisze, nie rozgłasza. Bo być dobrym, dążyć do tego, by stać się coraz lepszym, poświęcać swe młode siły w służbie dla drugich - starci uważają za rzecz zrozumiałą samą w sobie, nie godną wzmianki.

I to jest błąd zasadniczy. Wszystkie szlachetne inicjatywy i zrywy młodych - zwłaszcza dziś - powinny się spotkać z gorącym poparciem starszego społeczeństwa. Jeśli są wśród nas młodzi pragnący budować lepszy świat w oparciu o ideały chrześcijańskie, byłoby zbrodnią nie pójść im naprzeciw z pomocną ręką.

Na ostatnim zlocie dziatwy w Vaudricourt w święto Wniebowstąpienia Pańskiego było dużo dzieci, ale było stosunkowo mało starszych. Byli rodzice, którzy uważali ten zlot jako doskonałą okazję pozbycia się dzieci z domu: przywieźli dzieci autem do Vaudricourt i zaraz wracali do siebie.

W ostatnią niedzielę czerwca ma swój doroczny zlot młodzież spod znaków KSMP. Będzie tam młodzież dynamiczna, pełna dobrej woli, mająca odwagę przyznania się do swoich chrześcijańskich sztandarów i do swojego polskiego pochodzenia. Przy ich boku będą wszyscy ci, którzy doceniają ich aspiracje, którzy chcą im pomóc w kroczeniu na trudnej drodze życia.

Ci, którzy mając możliwość uczestniczenia w zlocie KSMP w Vaudricourt, nie przybędą, niech wiedzą, że ich objętność w stosunku do zdrowo myślącej młodzieży jest często przyczyną zniechęcenia i staczania się młodych na złe drogi.

K.S.

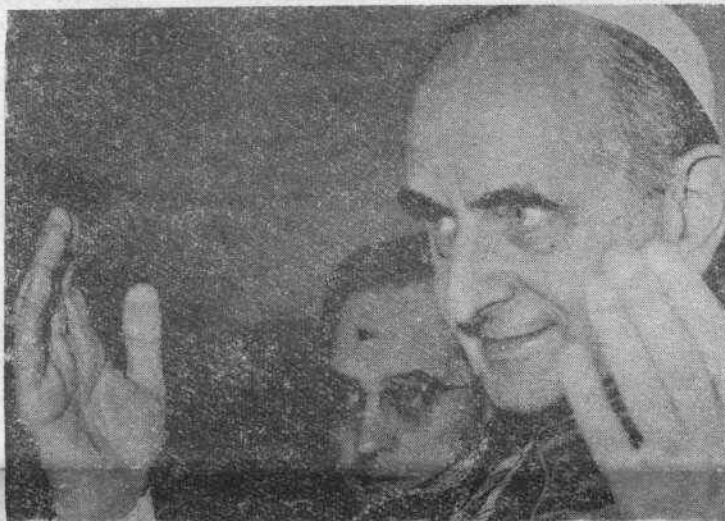
### Papież bez gwardii

Ojciec św. Paweł VI rozwiązał trzy formacje wojskowe Watykanu, pozostawiając jedynie Gwardię Szwajcarską. Ostatni żandarmi papiescy zniknęli z terenu Watykanu w dniu 20 stycznia br.

Dotąd istniały w Watykanie cztery formacje wojskowe, które po upadku Państwa Kościelnego i zaniku władzy świeckiej papieża, czyli dokładnie od stu lat, pełniły funkcje czysto honorowe.

obronie grobu św. Piotra na Watykanie.

Gwardia Pałacowa została utworzona przez Piusa IX w roku 1850 z dwóch innych formacji. Była ona najliczniejsza, liczyła bowiem około 500 ludzi. Byli oni odpowiedzialni za bezpieczeństwo osoby Ojca św. i czuwali zarówno w apartamentach prywatnych Papieża, jak w salach uroczystych audiencji i podczas sprawowania funkcji liturgicznych przez



Były to: Gwardia Szlachecka, Gwardia Pałacowa, Żandarmeria Papieska i Gwardia Szwajcarska.

Najstarszą ze zniesionych była Gwardia Szlachecka, nazywana także Gwardią Honorową Jego Świątobliwości. Istniała niemal 500 lat, gdyż jej początków należy szukać w roku 1485 za Innocentego VIII. Przechodziła przeobrażenia i zmiany ale trwała nieprzerwanie na straży osoby Papieża. Nie zawsze była to służba czysto honorowa, czego najlepszym dowodem jest fakt, że podczas słynnego napadu na Rzym w roku 1527 wszyscy członkowie tej straży zginęli w

Papieża. Wiele dowodów szlachetności, wyrzeczenia i pomocy okazali podczas ostatniej wojny, a jeden z oficerów został rozstrzelany przez Niemców. Oni też opiekowali się ofiarami wojny przyjętymi przez Piusa XII do zamku w Castel Gandolfo.

Żandarmeria Papieska początkami swymi sięga roku 1816, kiedy to Pius VII powołał do życia policję papieską. Do niej należało, po utworzeniu Państwa Watykańskiego, czuwanie nad zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych, nad bezpieczeństwem obywateli państwa Watykańskiego i nad nietykal-

Fp 2433

nością mienia prywatnego i społeczne-go, czyli — jednym słowem — wykonywanie tych zadań, które w każdym kraju spełnia policja.

Te więc trzy formacje przestały istnieć, ocalała zaś tylko Gwardia Szwajcarska, która wywodzi się z oddziałów żołnierzy szwajcarskich, będących już od XIV wieku na usługach Stolicy Apostolskiej. Sykstus IV w roku 1480 zamierzał utworzyć z nich stałą armię papieską, ale dopiero Juliusz II zdołał ten zamiar urzeczywistnić. Polecił on swemu kunikulariuszowi Piotrowi Hertensteinowi sprowadzić dwustu żołnierzy szwajcarskich „dla ochrony pałacu naszego”

— jak pisze w odnośnym dokumencie. W rzeczywistości przybyło ich stu pięćdziesięciu. Papież pobłogosławił ich uroczysto na placu św. Piotra w dniu 21 stycznia 1506 roku. W niewiele lat później, bo już w roku 1527 padło ich w obronie Papieża 147, umożliwiając Papieżowi ucieczkę do Zamku Anioła i ratując mu tym sposobem życie. Podczas słynnego napadu na Rzym. W ciągu wieków oddziały Gwardii Szwajcarskiej przechodziły reorganizacje i zmiany. Jan XXIII ograniczył ich liczbę do 100, a Paweł VI do 75 ludzi. Szwajcarzy papiescy jeszcze dziś są ubrani w kolorowe stroje, projektowane przez Michała Anioła w chwili ich powstania za Juliusza II.

Obecnie straż szwajcarską spotyka się przy wchodzeniu do Watykanu (z wyjątkiem wejścia do bazyliki). Wpuszczają na teren Watykanu tylko tych, którzy posiadają legitymacje watykańskie, a w razie potrzeby oficer wydaje przepustkę. Każdemu oddają honory, trzaskając energicznie obcasami. Tworzą kompanię honorową przy wizytach gości oficjalnych, pełnią honory podczas uroczystych audiencji i nabożeństw pazań danyh nam przez II Sobór Watykański, które staramy się wykonywać. Już od początku to właśnie było powodem wielu dyspozycji, które zostały już zrealizowane w zmianach zastosowanych w Domu i na Dworze Papieskim. W tym kontekście, dojrzałym w procesie historycznym i psychologicznym, rozumiemy dobrze, że między innymi nasze, choć tak zastużone, formacje wojskowe, istniejące dotychczas na służbie Stolicy Świętej, nie odpowiadają już potrzebom dla których zostały utworzone. Oznajmiamy ci, księżo kardynale, że po dokładnym namyśle, choć z wielkim żalem, dojrzała w nas decyzja rozwiązania papieskich formacji wojskowych, za wy-

jątkiem wielowiekowej Gwardii Szwajcarskiej.

W dalszym ciągu listu Ojciec św. podaje wskazówki, jak ma być jego wola wykonana, wyraża swoją wdzięczność członkom rozwiązanych oddziałów, kierując ku nim zachętę: Jesteśmy pewni, że uczucia, które ich skłoniły do decyzji służby w formacjach papieskich będą ich ożywiać także w przyszłości, w formie, która wprawdzie pozbawiona oznak zewnętrznych, jak chce umysłowość naszych czasów, będzie jednak zgodna z ideałami, które im przyświecały w dotychczasowej służbie, a, mianowicie: miłość Chrystusa i Kościoła, wierność wobec Stolicy Świętej oraz od-

ważną praktyką wiary. Nie wątpimy, że będą oni zawsze świadkami Chrystusa i Kościoła w świecie.

pieskich. Służą w Watykanie przez dwa lata, a potem wracają do swojego kraju.

Swoją decyzję rozwiązania trzech pierwszych formacji Ojciec św. zakomunikował w formie listu do kardynała Sekretarza Stanu w dniu 14 września 1970 roku. Paweł VI pisał tam: Książd kardynał, jako nasz najbliższy współpracownik wie dobrze, że jest naszą wolą, by to wszystko co otacza Następcę św. Piotra, okazywało jasno religijny charakter jego postępowania, kierowanego coraz bardziej po linii czystej prostoty ewangelicznej. Jest to jedno ze wska-

## O MIŁOŚCI

„Będiesz miłował Pana Boga twego — Pana Boga kocha ten, kto kocha — bliźnich.

Kogo nazywamy bliźnim?

Każdego — bo każdy powinien być jak najbliższym naszego serca. Bliźnim jest kolega miły i niemiły. Do niemiłego trzeba się też uśmiechać. Jak ładnie mówi — wierszyk, trzeba klaskać. Niech żyją ręce czerwone od okłasków!

Bliźnim jest także twoja mama, bo jest najbliższa ze wszystkich bliźnich, bliźniutka, tuż, tuż.

Siedzisz przy stole, odrabiasz lekcje i wydaje ci się, że łaż matki nad stołem wisi, jak przezroczysty kamyk. Może mama czegoś potrzebuje, pomóc, przynieść, coś, pocałować w rękę. Bliźnim

jest chłopiec zdrowy jak żreback i także taki chorowity, który stale proszki łyka.

Bliźnim jest tak samo twój pies. Bo przecież i jego także, jak i nas, Pan Bóg stworzył.

Szedłem ulicą i zobaczyłem, jak Azor wyleciał z bramy, uderzył go samochód. Skowyczał, jakby mu serce wisielo na jednej czerwonej nitce krwi. Chciał głowę skaleconą położyć, szukał bliźniego.

Są jeszcze bezbroni zupełnie bliźni, jak drzewo, kwiat, trawa.

Kochamy Pana Boga wtedy, kiedy pamiętamy, że Bóg stworzył cały świat. Kiedy pamiętamy o naszych bliźnich, przychodzimy im z pomocą i patrzymy na wszystko i — na wszystkich zakochanymi oczyma.

## Ewangelia

NA 13 NIEDZIELĘ ROKU - 27 czerwca (Łk. 9, 51-62)

„Postanowił udać się do Jerozolimy. Pójdę za Tobą dokądkolwiek się udasz”

Gdy dopełniał się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” Lecz On odwróciwszy się zobronił im. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!” Jezus mu odnowiedział: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzieby głowę mógł wesprzeć”. Do innego rzekł: „Pójdź za mną!” Ten zaś odpowiedział: „Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca”. Odparł mu: „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos Królestwo Boże”. Jeszcze inny rzekł: „Panie, chcę pójść za tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu”. Jezus mu odpowiedział: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda nie nadaje się do Królestwa Bożego”.



## Kształtowanie człowieka

W miesiącu czerwcu przypada dzień ojców, a więc — jak obiecałem — matkom i ojcom poświęcam dzisiejszą pogadankę. Kilka słów o waszym najbardziej zaszczytnym powołaniu. Was bowiem powołał Bóg abyście formowali człowieka, kształtowali dzieci wasze, a w ten sposób nadawali oblicze przyszłemu światu. Ono bowiem, wbrew wszystkiemu co nieraz się mówi, przede wszystkim zależy od tego wychowania jakie dziecko od swoich rodziców otrzymuje.

Ile razy widzę małe dziecko wpatrujące się w rodziców swoich, tyle razy mi się wydaje że czytam w jego oczach pytanie: Powiedz tato, powiedz mamie co ty ze mnie zrobisz, czym ja jutro będę.

Nowonarodzony człowiek jest tak bezbronny jak żadna inna żyjąca istota. Więcej i dłużej potrzebuje opieki rodziców aby żyć, kształtować wolę i charakter. Małe dziecko — to niezapisana karta, którą Bóg daje rodzicom. Na tej karcie rodzice sami sobie wypisują świadectwo. Według tego co oni zapiszą na duszy dziecka — Bóg ich kiedyś sędzić będzie. To prawda, że dziecko rodzi się z pewnymi skłonnościami i zdolnościami. Jednak we wielkiej mierze od wychowania będzie zależało w jakim kie-

runku skłonności te się rozwiną. Będzie to zależało od wychowawców, opiekunów, środowiska — ale w pierwszym rzędzie od rodziców.

To nie prawda, że wszystko zależy od ulicy, od kolegów, — bo zanim dziecko wyjdzie na ulicę, jego charakter już w pierwszych latach może być zadecydowany przez wychowanie rodziców. Wszyscy uczeni badacze i wychowawcy są zgodni, że o charakterze człowieka decydują pierwsze pięć lat dziecka. A przecież te lata dziecko prawie wyłącznie spędza z rodzicami swymi.

Staranne wychowanie dziecka od pierwszych chwil jego życia jest więc obowiązkiem ale i zaszczytnym powołaniem rodziców. Dziecko potrzebuje tego wychowania. Ono się rodzi bezradne, zdane na opiekę, łaskę i niełaskę rodziców czy wychowawców. Ponadto jest ono obciążone następstwami grzechu pierworodnego wraz z jego słabościami i skłonnościami i dlatego tym bardziej potrzebuje pomocy rodziców, ich opieki i wychowania, do którego należy również wychowanie religijne.

Często rodzice się skarżą, że dzieci porzucają ich i nie pamiętają o nich.

Jednak postawmy pytanie czy we wielu wypadkach od pierwszej chwili narodzenia dziecko jest porzucane przez rodziców swoich. Nie tylko wtedy gdy jest oddawane do opieki społecznej — ale bardzo często nawet wtedy gdy w dalszym ciągu żyje z rodzicami. Oczywiście — we wielu wypadkach rodzice nie zawsze mogą czynić wszystko co by chcieli. Dlatego nie o tych rodzicach mówię. Jednak... Ile to razy matka, nawet gdy nie potrzebuje iść do fabryki aby jeszcze więcej mieć pieniędzy a dziecko na dzień odnosi do przytułku. Czy to nie jest porzucanie dziecka. Dziecko potrzebuje nieustannej łączności z rodzicami. A jeżeli rodzice mu tego nie dają — czy to nie jest porzucanie dziecka?

Prawda, że ojciec wracający z pracy jest zmęczony. Jednak dziecko również ojca potrzebuje. A gdy ojciec na wszystko inne znajduje czas — tylko nie ma czasu aby się z dzieckiem pobawić, aby mu chociażby niedzielę poświęcić — czy to nie jest porzucenie dziecka?

Otóż dziecko potrzebuje tej nieustannej łączności z rodzicami aby się dobrze rozwijać również uczuciowo. Bóg daje każdemu dziecku ową niesłychanie wielką potrzebę serca. Jeżeli od najmłodszych lat dziecko nie znajdzie zaspokojenia tych potrzeb serca ze strony rodziców, jeżeli w stałym kontakcie z rodzicami jego uczuciowe kształtowanie nie będzie pielęgnowane — wtedy nic dziwnego że porzuci rodziców gdy dorosnie. Jednak w gruncie rzeczy owo odchodzące dziecko już dawno zostało porzucone przez rodziców, już wtedy gdy ono jeszcze na czworaczkach, chodziło. Wtedy gdy rodzice nie znajdowali dla niego czasu... ani serca.

Nie tylko rodzice mają prawo do dziecka — ale przede wszystkim od pierwszej chwili swego istnienia dziecko ma prawo do rodziców. Oni mają być pośrednikami między dzieckiem i całością społeczeństwa. Mają mu przekazywać wszystkie wartości jakie sami otrzymali od społeczeństwa, ale też te wartości religijne jakie Bóg wkłada w serce człowieka i w duszę jego. W ten sposób wychowując dziecko swoje, rodzice, jakby drugi raz, stają się jego rodzicami. Pierwszy raz — gdy mu dali życie, a drugi raz — gdy kształtują jego duszę.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

## Ewangelia

NA 14 NIEDZIELĘ ROKU - 4 lipca (Łk. 10, 1-12. 17-20)

*Wasz pokój spocznie na nim"*

W owym czasie: Wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjechał. Powiedział też do nich: „Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana zniwa, żeby wyprawił robotników na swoje zniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. Gdy do jakiego domu wejdzicie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi. Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają; bo zasługuje robotnik na swą zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdzicie, i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was Królestwo Boże.

Lecz jeśli do jakiego miasta wejdzicie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulicę i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam. Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest Królestwo Boże! Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu miastu”.

Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: „Panie przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy, nam się poddają!” Wtedy rzekł do nich: „Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzłach i skorpionach, i po całej potęgze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się cieszcicie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcicie się, że wasze imiona są zapisane w niebie.”

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

W odpowiedzi ojciec duchowny w płynnym łacińskim wykładzie wyjaśnił osłupiałemu klerykowi przedłożony problem, tak, że temu odechciało się wszystkiego.

— Quod est demonstrandum — zakończył wreszcie — Czy mogłeś nadążyć za biegiem moich myśli ?

— Ani słówka nie zrozumiał — tryumfowali stojący obok klerycy.

— Ależ z pewnością rozumiałeś wszystko — ciągnął kanonik Sarto dalej.

— Teraz ja ciebie chcę o coś zapytać. — I znowu posypały się na prymusa pytania po łacinie jedno po drugim, tak że niezbyt zdołał ich sens zrozumieć i dlatego nie mógł dać odpowiedzi.

— No, przeczytaj raz jeszcze spokojnie o tej kwestii w swojej włoskiej dogmatyce. Nauka niejednemu sprawia trochę trudności, ale nie trać odwagi, mój kochany — zakończył ks. Sarto egzamin, w którym Frisone bynajmniej nie zabłysnął, jak się spodziewał.

— Ale cię zasypał — zawołał jeden z kolegów, gdy ks. Sarto opuścił refektarz. Frisone zawstydzony spuścił głowę i nie ośmielił się już powiedzieć ani słowa.

W głębi serca żał było ojcu duchownemu upokorzonego kleryka, miał jednak nadzieję, że gorzkie lekarstwo wyjdzie mu na dobre.

— Dzisiaj obchodzimy uroczystość świętej Bibiany oświadczył rektor Jacuzzi w parę dni później ojcu duchownemu. — Pamiętaj, byś dziś wieczór przyszedł na czas. Dzień bowiem jest szczególna uroczystość ku czci naszego profesora Bindoniego.

— Ale dlaczegoż ? Cóż on ma znowu do św. Bibiany ?

— U naszych alumnów ma don Bindoni przydomek Bibia. ślimak, ponieważ z racji swej tuszy sunie równie wolno, jak on. Dlatego obchodzimy jego uroczystość w dniu św. Bibiany; jest on na tyle dobroduszny, że pozwala na taki żart i funduje nam 2 grudnia zawsze parę dobrych butelek. Zobaczysz zresztą.

— Biedny Bindoni. Znow będą kpić z niego.

— Przynaj z ręką na sercu, mój kochany Któż to sobie pokpiwa więcej od niejakiego don Sarto ?

Wieczorem ks. Sarto zapomniał o wszystkim. Gdy jednak, swoim zwyczajem spóźnił się o kwadrans do refektarza, powiesił płaszcz na gwoździu i odłożył plik akt, zobaczył ku swemu zdumieniu miejsce don Bindoniego świętecznie przybrane i kilka butelek wina na stole.

— Ah, me expectaverunt — powiedział kanclerz. — Czekano na mnie.

— Ut perderent me — westchnął dogmatyk swoim dziecinny glosikiem. — By mnie pogrzyżć. — Wiedział dobrze, że don Sarto uczyni znow z niego cel swych żartów.

Rzeczywiście było bardzo wesoło. Jeden żart wywoływał drugi. Nikt jednak nie czuł się dotkniętym, a wszyscy mieli prawdziwie dziecinną igraszkę.

Filozof Ferretton, któremu brakło zmysłu humoru, starał się zwrócić rozmowę na poważne tory, ale nikt nie okazy-

wał chęci wznosić się za nim na wyżyny spekulacji scholastycznej. A gdy markotnie oświadczył, że towarzystwu brakuje beznadziejnie niezbędnej logiki, gdyż odpowiadają mu stale w sprzeczny sposób, zawołał na to ks. Sarto :

— Moi kochani, stawiam wniosek, by każdy, kto w przyszłości wypowie w refektarzu słowo „logika” albo „logiczny” musiał zapłacić jednego lira na rzecz swoich kolegów.

Propozycję przyjęto z wielkim uznaniem, a Ferretton musiał wkrótce ku wielkiej radości wszystkich złożyć pierwszą grzywnę na stole.

— To ci los. To ci los — śmiał się don Bindoni, ciesząc się z „nieszczęścia” kolegi i dołączył do tego okrzyku zwykły swój akt strzelisty. — Obyśmy tylko wszyscy znaleźli się w niebie.

— Widocznie dłuży się bardzo księdzu, carissime — żartował prefekt studiów, Milanese. — Swoim ślimaczym krokiem zajdzie ksiądz zapewne do celu w dzień sądu ostatecznego. To zupełnie logiczne.

— Lira — zawołał rozochocony ks. Sarto i wyciągnął dłoń.

— Jak to ? — zapytał don Milanese zmieszany.

— Powiedział ksiądz przecież logicznie — tryumfował monsignore Santalena, fizyk.

— Znowu lira — domagał się ksiądz Sarto wśród głośniego śmiechu całego grona.

Ledwie zdołano usłyszeć nieśmiałe pukanie do drzwi.

— Czego chciałeś ? — zapytał rektor młodego kleryka z retoryki, Giovanniego Bressana.

— Chciałem pomówić z ojcem duchownym — odpowiedział zakłopotany alumn.

— No, mały rodaku, co masz na sercu ? — zapytał ks. Sarto i opuścił z nim refektarz.

— Niepokoję się o Urbana Gaspardisa Położył się dziś z powodu silnego przeziębienia, a teraz ma wysoką gorączkę.

— Chodźmy do niego — skinął ks. Sarto. Ze wszystkich wychowanków był mu ten mały, słabowity friulczyk najmilszy. Jego czysty, szlachetny charakter i niewymuszona pobożność sprawiały ojcu duchownemu wiele radości i chociaż w nauce nie wybijał się nad innych, ks. Sarto miał jednak nadzieję, że kiedyś będzie z niego dobry kapłan i dzielny duszpasterz.

Ojciec duchowny znalazł chłopca w ciężkim stanie. Chory miał oddech świszczący i spoglądał na ks. Sarto błyszczącymi i rozszerzonymi od gorączki oczyma.

— Trzeba natychmiast sprowadzić lekarza. Biegnij powiedzieć o tym księdzu rektorowi — polecił kapłan Bressanowi i otarł choremu pot z czoła.

— Mój drogi Urbano, coż ty wyprawiasz za historię ? — zwrócił się do chłopca.

— Ojciec duchowny, ojciec — szeptał kleryk i starał się uśmiechnąć. — To nic. Jutro będę już zdrow.

— Jak Bóg zechce mój chłopcze — pocieszał kapłan. Wkrótce nadszedł lekarz i stwierdził ciężkie zapalenie płuc.

— Stan poważny przy jego słabym organizmie — powiedział po pewnym wahaniu.

Cztery dni znajdował się chłopiec między życiem a śmiercią. Cztery noce czuwał ks. Sarto przy jego łożku.

— To moje zadanie — odpowiedział zawsze, gdy który z kolegów prosił go, by trochę odpoczął.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Le świat KATOLICKIEGO

## Unieważnienia małżeństw

Paweł VI, w „motu proprio” (list apostolski wydany z własnej inicjatywy Papieża), poświęconym sprawie anulacji (unieważniania) małżeństw, nakazał znaczne uproszczenie i przyspieszenie postępowania. Nowe przepisy, które wejdą w życie 1 października br. skrócą o całe lata procedurę w orzekaniu nieważności małżeństw.

Anulacja będzie możliwa na podstawie decyzji trybunału diecezjalnego, zatwierdzonej przez drugi trybunał diecezjalny bez powtarzania postępowania (chyba, że drugi trybunał kwestionuje decyzję pierwszego; wówczas sprawa będzie kierowana do Roty w Rzymie). Strony będą mogły wstępować w związku małżeńskie w 10 dni po decyzji.

Papież zezwala na udział świeckich sędziów w trybunałach diecezjalnych, a kobiety mogą pełnić funkcje pomocnicze. Biskupi uzyskują prawo decydowania sami o nieważności małżeństw w wypadku, gdy dowody są niewątpliwe, we wszystkich okolicznościach uzasadniających anulację (decyzja Ojca św. pozostaje zarezerwowana już tylko dla spraw anulacji małżeństw głów państw, ich dzieci i następców).

Papież nakazuje również przyspieszenie tempa procedury w trybunałach diecezjalnych i w rzymskiej Rocie (po poprzednim zaleceniu z r. 1966 tempo wzrosło: w r.ub. Rota wydała 248 orzeczeń nieważności, gdy 6 lat temu było ich przeciętnie 150 rocznie).

## 80 rocznica Encykliki „Rerum Novarum”

W gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Wydział Filozofii Chrześcijańskiej dla uczczenia 80 rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum novarum” i 40 rocznicy encykliki „Quadragesimo anno”. W czasie sesji wygłoszono kilka referatów: doc. dr J. Ozdowski mówił na temat „Genezy historyczno-społecznej encykliki Rerum novarum”, poseł dr J. Zabłocki omó-

wił „Niektóre elementy ewolucji nauki społecznej Kościoła”, prof. dr Wilhelm Weber przedstawił „Przemiany chrześcijańskiej etyki gospodarczej od Rerum novarum do „Populorum progressio”, ks. dr J. Krucina - „Podstawowe zasady życia społecznego w encyklikach społecznych papieża” a prof. dr Strzeszewski mówił o „Nowych kierunkach w katolickiej nauce społecznej”.

## Boże Ciało w Polsce

PAP i radio warszawskie podały obszernie sprawozdanie z przebiegu procesji Bożego Ciała w całym kraju, ale nie wspomniały o kazaniu Prymasa Polski, o jego protestach i żądaniach. PAP podał jedynie, że Prymas prowadził procesję z Katedry św. Jana na Plac Zamkowy a potem przez Krakowskie Przedmieście. Wielotysięczne tłumy wiernych zablokowały na kilka godzin ruch w tej części miasta.

W procesji w Krakowie, którą prowadził kard. Wojtyła ulicami starego miasta na Wawel, uczestniczyły tysiączne tłumy oraz uczniowie seminariów duchownych z Krakowa, Śląska i Częstochowy.

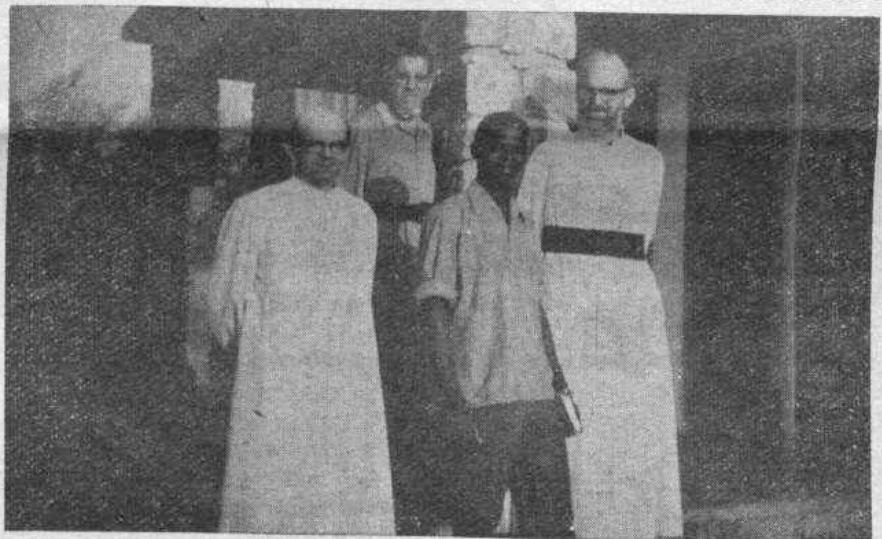
We Wrocławiu uroczystości Bożego Ciała odbyły się na Ostrowiu Tumskim; procesję prowadził arcbp Kominek. W gdańskiej uroczystości procesję odbyły się wokół Katedry w Oliwie. Arcbp Baraniak prowadził procesję w Gnieźnie. W Łowiczu, dokąd udał się sekretarz Episkopatu, bp Bronisław Dąbrowski, na Boże Ciało przybyli wierni z okolicznych wiosek w barwnych strojach ludowych oraz tysiące turystów.

## Życzenia Biskupa dla pięcioraczków

Fani Leokadia Rychert, matka pięcioraczków urodzonych w Gdańsku, otrzymała życzenia i błogosławieństwo dla niej osobiście i dla niemowląt od ks. biskupa Lecha Kaczmarska, wikariusza kapitulnego diecezji gdańskiej.

## Nowy Rektor KUL

Senat Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonał wyboru rektora na najbliższą trzyletnią kadencję. Został nim dotychczasowy rektor o. prof. dr Albert Krąpiec, prorektorem wybrano prof. dr S. Sawickiego.



W polskiej misji w Kamerunie pierwszy Murzyn złożył wieczyste śluby zakonne. Widzimy go obok ks. Tadeusza Krzemińskiego, jednego z tamtejszych misjonarzy polskich.

## LUDZIE SĄ TACY

### ROŻNE SPOSOBY KRADZIEŻY. -

Do wędliniarni wszedł młody człowiek z odrapanymi skrzypcami pod pachą. Poprosił o funt kielbasy, ale przy kasie okazało się, że brakuje mu pieniędzy. Zaproponował, że zostawi w zastaw skrzypce: nawet najgorsze skrzypce są przecież więcej warte niż kawałek kielbasy. Sklepiarz zgodził się, przyjął skrzypce i położył je na półce.

W godzinę potem wszedł do sklepu elegancki starszy pan i na widok skrzypiec zawołał zdumiony:

— Skąd pan to ma? Przecież to autentyczny Stradivarius! Niech pan spróbuje odkupić te skrzypce od klienta, dam panu za nie o 10 tysięcy więcej, niż pan zapłaci.

Gdy młodzieniec się zgłosił, kupiec oświadczył, że chętnie kupi od niego skrzypce za 5 tysięcy. Młodzieniec zgodził się, wziął 5 tysięcy i poszedł. Ale tamten starszy pan już nigdy nie pojawił się w wędliniarni.

**MARNOTRAWNY ZWYCZAJ.** - Z żalem oglądamy na telewizji jak rozbija się butelkę szampana o okręt spuszczone na wodę. Dodać trzeba, że to nie lipa lecz butelka pełna tego przedniego trunku pierwszorzędnej marki. Ten marnotrawny zwyczaj datuje się jeszcze z czasów pogańskich kiedy najlepszym trunkiem żeglarze pragnęli ublażać przychylności bogów. Wikingowie poświęcając statki wojenne składali ludzkie ofiary. Później krew zastąpiono czerwonym winem a przysłała kolej na szampana.

**CZY GOŁĄB OSZUKAŁ ROSJAN?** - Prasa sowiecka podaje, że gołąb pocztowy przeleciał z Odesy do swego gołębnika macierzystego we Władystoku, robiąc 6.000 mil.

Eksperyment taki przeprowadził chłopiec, który przywiózł gołębia z Władystoku do Odesy, dał mu znakowane obręczki na nogi i puścił wolno. Profesor Ornitologii Uniwersytetu w Moskwie nie wierzy, żeby tę trasę gołąb przeleciał w powietrzu i trafił do Władystoku.

Przypuszcza on, że gołąb usadowił się na statku jadącym z Odesy do Władystoku i w ten sposób tę podróż odbył. Ale nie ma wytłumaczenia, jak gołąb poznał, że jest już w porcie Władystok i dotarł do swego macierzystego gołębnika.

Młode towarzystwo z uwagą słuchało starego księdza. Słyszymy nieraz zdanie, że księża wskutek celibatu pozbawieni są tak wielkiego daru Bożego, jakim jest ojcostwo.

Ależ to wielkie nieporozumienie!

Mój Boże! Dla ilu to ludzi różnej płci, wieku, stanu, a nawet i rasy ksiądz katolicki może być ojcem? Ilu to synów i córek miał ksiądz Jan Beyzym, apostoł trędowatych na Madagaskarze, albo św. Jan Bosko, opiekun sierot i zaniedbanej młodzieży, lub ksiądz Boduen, ojciec warszawskich podrzutków?... Kapłan, który by nie miał daru ojcostwa, byłby jakąś duchową karykaturą.

Miałem i ja w swoim życiu dużo takich dzieci... O jednym z nich utrwaliła się pamięć w moim sercu na zawsze. Opowiem o nim... Może to wspomnienie rzuci pewne światło na tajemnicę kapłańskiego ojcostwa.

Przynieśli ją chłopcy w pewną sierpniową noc 1944 r. z ulicy Królewskiej. W czasie okupacji były tam dwie szkoły — dzienna i wieczorowa, w których nauczałem religii. Dyrektorzy obydwóch szkół zginęli — jeden w Oświęcimiu, drugi na Mokotowie, w Powstaniu. Młodzież w większości należała do podziemia i również walczyła w Powstaniu. Teraz ulica stanowiła pierwszą linię frontu. Bombardowana z góry, rozbijana pociskami artylerii i czołgów, miażdżona przez „szafy” — zamieniła się w dymiące rumowisko.

Dziewczynkę znaleźli żołnierze w ramionach zabitej kobiety. Być może nieszczęsna matka usiłowała schronić się w czasie nalotu do bramy, albowiem uciekała z płonącego domu. Wybuch pocisku zabił ją na miejscu. Mała była półprzytomna. Miała rany na głowie, ale nie ciężkie, natomiast poszarpaną nogę trzeba było natychmiast amputować. Bożenka, bo takie było imię dziecka — mogła mieć ze cztery lata. Nic nie umiała powiedzieć o swych rodzicach i domu. Matka zginęła, wiedzieliśmy o tym. A ojciec?... Gdym usiadł przy niej i podawał jej na łyżeczek wodę, małutka ścisnęła chudymi paluszkami moją dłoń i patrząc na mnie, powiedziała: „Mój tatuś”. Odczułem wówczas w sercu jakże gorzką słodycz ojcostwa...

Bożenka cierpiała. Jej rany nie chciały się goić. Nie było lekarstw; poza tym w piwnicach brak było tlenu tak, że kiedy odprawiałem mszę św., gasły świece. Dziecko było niedożywione — widocznie głodowało razem z matką. Nie mogłem patrzeć bez wzruszenia na biedne

Ks. Stanisław Tworowski

Boże

ciałko, na chude rączki, na cienką jak patyczek — pamiętam dobrze lewą nogę, bo prawą miała odjętą aż do pachwiny. Jej twarzyczka była szarą, bez kropli krwi, policzki zapadnięte, usta spieczone gorączką. Tylko oczy wielkie, oczy dojrzałego przez cierpienie człowieka przykwały swym bolesnym wyrazem wszystkich, którzy spogądali na moje dziecko. Pokochałem je całym sercem. Jakkolwiek wszyscy ranni, z którymi modelałem się, udzielałem sakramentów, posługiwałem przy opatrunkach i w ogóle podtrzymywałem, jak mogłem na duchu, byli mi w równej mierze bliscy i stanowili moją kapłańską rodzinę, to Bożenka była mi najbliższa. Starałem się być dla niej wszystkim — ojcem, matką, nawet lekarzem. Zmiana opatrunku, czy jakiś zaszczyt nie mógł się obyć beze mnie. Ona również odplacała mi się wzajemnością. Chciała, abym zawsze był przy niej. Niepokoiła się i płakała, gdy musiałem ją zostawić samą.

— Bożenka — mówiłem — twój „tatuś” ma jeszcze dużo innych dzieci i musi o nich pamiętać. Ale Bożenka, jak każda kobieta, była zazdrosna o swą miłość. Musiałem poświęcać jej wolne chwile, których było coraz mniej.

Odkryłem w Bożence jeszcze inną, typowo kobiecą cechę, a mianowicie swego rodzaju interesowność.

Otóż ilekroć Bożenka zarzucała mi na szyję rączki wiedziałem czego pragnie i co będę musiał dla niej uczynić, nawet

## JUBILEUSZ KAPLAŃSKI KS. I

W niedzielę 20 czerwca obchodził w Audun-le-Tiche (Wschodnia Francja) 25-lecie święceń kapłańskich tamtejszy duszpasterz polski, ks. Franciszek Perz. Uroczystość jubileuszową uświetnił swoją obecnością ks. biskup Szczepan Wesoły oraz ks. prałat Z. Bernacki, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Ks. Jubilat urodził się w 1916 roku w Połajewie. Średnie wykształcenie otrzymał w gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Jako kleryk zostaje aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym. Po uwolnieniu przez Amerykanów przybywa pod koniec maja 1945 roku do Francji, gdzie kończy studia teologiczne w seminarium duchownym w Meaux. Tu doznaje nader życzliwego przyjęcia od rektora tegoż seminarium, ks. Molin, znanego przyjaciele



narażając się na wymówki dobrej pani doktor Dembowskiej, czuwającej nad zdrowiem małej.

— „Ksiądz, ty mój kochany tatuś, daj mi troszkę wody... Tylko jedną łyżeczkę!...”

Bożence ograniczono przyjmownie płynów — napoje przeszkadzały w gojeniu ran. Ale ja wiedziałem, że moje dziecko odnajdzie wkrótce właściwego Ojca, przecież wszyscy wzywaliśmy Jego ratunku. Ścisłało mi się serce; po co męczyć dziecko. Oglądałem się czy nie widzi mnie pani doktor i dawałem małej na łyżce wodę. Bożenka piła chciwie. Jej oczy nabierały blasku i spoglądały na mnie z takim uczuciem, jakie może mieć tylko dziecko naprawdę kochające swych rodziców.

— „Dobry mój tatuś!... Dobry!... — głaskała mnie po twarzy i patrząc przytulnie prosiła: „Daj mi jeszcze i drugą łyżeczkę!” Nie pomogły jednak wysiłki lekarzy. Życie Bożenki gasło z każdym dniem, co martwiło obecnych, bo dziecko zyskało powszechną miłość i wszyscy interesowali się jej losem.

W czasie ciężkich nalotów, kiedy gmach kołosał się od wstrząsów, a jego górne kondygnacje płonęły — modliłem się w imieniu Bożenki o ocalenie rannych. Mówiłem, że nie ma wśród nas nikogo bez winy i może słusznie ponosimy karę za nasze grzechy. Wojna sama w sobie jest złem, ale przecież stanowi ona tylko upust nagromadzonego

zła w duszy ludzkiej. W szaleństwie wojennej pożogi muszą ginąć również i niewinni — to już takie jej okrutne prawo... Gina w tej chwili walczący na barykadach, konają ludzie w zawałonych piwnicach... I nas, być może, czeka podobny los. Nie liczymy już dzisiaj ani na własną, jakże mizerną broń, ani na pomoc aliantów. Zawiedli i zdradzili. Ale wierzymy w miłosierdzie Boże. Oto nachyla się z Krzyża nad naszą dolą i dostrzega wśród nas dziecko. Bożenka, to przecież jedna z owych niewinnych, których ofiara razem z Męką Syna Bożego ratuje i zbawia.

Byłem już na innej placówce, a wkrótce skończyło się już i Powstanie. Dowiedziałem się, że szpital w PKO został zbombardowany i nikt z niego nie wyszedł żywy. Zresztą ten sam los spotkał całe miasto. Po wyjściu z jego płonących gruzów byłem zdziwiony, że oprócz mnie są jeszcze żywi ludzie. Tak zresztą myślał każdy, kto wyszedł z tego piekła. Tułając się razem z tłumami bezdomnych wygnańców, unikałem rozmów o szpitalu w PKO. Jest on w tej chwili — tak wówczas myślałem — wielką zbiorową mogiłą, w której spoczywają zmiażdżeni, wbici w zdruzgotany beton — moi biedni ranni.

Prawdy dowiedziałem się w kilka miesięcy później. Zatrzymałem się u mego przyjaciela na plebani; w Cielądzu, niedaleko Nowego Miasta. Nad Pilicą huczała dzień i noc kanonada. Front trzeszczał i lada dzień groził klęską brunatnym hordom. Było to w dniu Bożego Narodzenia. Odprawiłem Pasterkę, nie mogąc powstrzymać się od łez. Po mszy św. spotkałem zmizerowaną kobietę — była to jedna z sanitariuszek PKO.

— Siostra żyje ?  
— Jak ksiądz kapelan widzi.  
— A co z rannymi ?  
— Uratowaliśmy prawie wszystkich, tylko...

— Tylko Bożenka zginęła.  
Ilekróć przechodzę obok odbudowanych gmachów PKO przy ulicy Świętokrzyskiej, zjawia się w mej wyobraźni twarzyczka mego dziecka. Zdaje mi się, że w zgiełku innego już dla mnie dziś miasta — poprzez gwar przelewających się tłumów, przez orgię dźwięków, trasków, zgrzytów, jakimi wielkomiejskie, zmaszynizowane życie niszczy nasze nerwy, dochodzi do moich uszu cichutki, słodki głos dziecka : „Mój tatuś...”

Mam za nim tęsknić po tamtej stronie życia, gdzie wszyscy będziemy tylko dziećmi jednego Ojca w królestwie Pokoju i Miłości.

## Migawki emigracyjne

NA KURS LORETO, który podobnie jak w ubiegłym roku odbędzie się w Hiszpanii, zgłosiło się z Francji ponad 20 uczestników z KSMP.

W GRECKIM WIĘZIENIU na wyspie Korfu znajduje się popularny pisarz amerykański polskiego pochodzenia, Kuniczak, skazany za przewóz haszyszu. Najbardziej znaną książką Kuniczaka jest „The Thousand Hour Day” o wojnie w Polsce w 1939.

ANGLICZY O POLSCE. - W najnowszym podręczniku historii dla maturzystów i studentów angielskich wiadomości o Polsce - jak pisze M. Goławski - są raczej szczątkowe. Na mapie Europy z roku 1923 (data ostatecznego uznania naszych granic przez mocarstwa zachodnie) umieszczona jest koło Gdańska etykieta „Polish Corridor” oraz komentarz „kosztem Niemców zamieszkałych na obszarze „korytarza” udzielono Polsce dostępu do morza. Polska - czytamy w podręczniku - zdobyła się na bardzo demokratyczną konstytucję (z r. 1921), ale wobec braku doświadczenia politycznego nie zdobyła się na sprawnie działający rząd. Piłsudski, który usunął się w cień prywatnego życia, powrócił w 1926 do władzy drogą zamachu stanu, stworzył rząd daleki od despotyzmu, zapewniający krajowi bardziej szybki postęp.

Pakt o nieagresji z Niemcami z roku 1934 oceniony jest jako zręczny wy czyn dyplomatyczny Hitlera w okresie ochłodzenia przyjaźni polsko-francuskiej. Przy omawianiu powstania warszawskiego autor przemilcza ogólnie podawany w podręcznikach angielskich fakt odmowy lotnisk rosyjskich samolotom alianckim, natomiast wyjaśnia bierność Rosji wobec bezwzględnej walki powstańców. Miało to być spowodowane przewagą sił niemieckich oraz chęcią utorowania drogi powolnemu sobie rządowi czekającemu w Rosji na objęcie władzy w Polsce. Na mapie Europy z roku 1945 ziemie odzyskane mają pieczęć „Annexed by Poland”, a ziemie utracone „Annexed by Russia”. Wydarzenia październikowe w roku 1956 zatytułowane są „The Polish Rising”, a Gomułka nazywany jest lojalnym komunistą i lojalnym Polakiem. O Katyniu oczywiście w tej książce ani słowa.

Omega.

## FRANCISZKA PERZA

la Polaków władającego dobrze językiem polskim. W Meaux też otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Debray.

Mszę prymicyjną odprawił w Sallaumines.

Pierwszą placówkę duszpasterską ks. Perza jest Coueron, skąd niezadługo potem przenosi się na studia do Paryża. W latach 1949-52 jest katechetą w Polskim Gimnazjum w Les Ageux. Od 1952 duszpasterzuje Polakom w Audun-le-Tiche zaskarbując sobie ich pełne uznanie i sympatię, którą w całej pełni wyrazili z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa swego duszpasterza

Wydawnictwo nasze, które w Księdzu Jubilate ma zawsze życzliwego i oddanego protektora prasy katolickiej na swoim terenie, składa Mu życzenia AD MULTOS ANNOS!

### Bogactwa Ziemi

Są ludzie, którzy pragnęliby widzieć naszą Ziemię, jako ów Raj przyobiecany nam przez Boga. Na potwierdzenie swoich słów przytaczają wyjątki z Pisma św.

Ziemia nasza stanowi przepiękny i przebogaty rezerwuuar wszystkiego, co nam jest potrzebne do życia. Posiada lasy, łąki, urodzajną glebę, rzeki i jeziora, wysokie góry i głębokie morza, dogodny klimat, wspaniałości i bogactwa.

Niewyczerpane bogactwa, z których wszyscy ludzie mogliby być szczęśliwi i zamożni. Bogactwa rozrzucone po łąkach, morzach i oceanach. Gdzie tylko wzrokiem sięgnąć. Nie tylko na ziemi, ale i pod ziemią. Taka piękna i bogata jest ta ziemia nasza.

Najbogatszą częścią Ziemi jest Ameryka zasobna w węgiel, rudy żelaza i miedzi oraz ropę naftową. Ameryka dała nam pszenicę, kukurydzę, tytoń, ziemniaki, kakao, wanilię, różne gatunki zbóż i drzew owocowych. Europa produkuje największe ilości zboża, cukru buraczanego, ziemniaków; wydobywa największą ilość węgla (Niemcy, Anglia, Polska, Czechosłowacja, Francja, Belgia) i rud żelaza (Francja, Anglia, Szwecja i Niemcy).

Wielki kontynent azjatycki dostarcza ryżu, herbaty (Indie angielskie, Chiny), kauczuku (Indie Zagangosowe), jedwabiu (Chiny i Japonia). Australia słynie jako główna dostawczycielka wełny. Afryka wydobywa najwięcej złota i diamentów. Ameryka południowa wydobywa najwięcej kawy (Brazylia), saletry (Chile), a nadto dostarcza masę bydła rogatego i owiec (Argentyna i Brazylia) oraz mięsa i wełny.

Cóż nam więcej jeszcze potrzeba? Korzystając w pełni z tych bogactw, ludzie mogliby żyć jak w bajce. Do zupełnego szczęścia ludzkiego przyczyniłaby się również wiedza, która osiągnęła dzisiaj niebywałe szczyty. I oto Ziemia nasza stałaby się owym wyśnionym i wymarzonym Rajem, gdyby... Ach, to gdyby.

Zawiśnię ludzka wytwarza wojny, wojny rodzą nieszczęścia, nieszczęścia stają się przekleństwem rodzaju ludzkiego. I oto zamiast Raju, Ziemia staje się Piekiełem dla wielu pokoleń. Przypomnijmy sobie bilans z ostatnich dwóch wielkich wojen: 30 milionów ludzi zabitych, 30 milionów inwalidów, 26 milionów wymordowanej cywilnej ludności i 150 milionów ludzi bez dachu nad głową. Czy to nie wystarcza?

J. Majcherczyk.

## ZLOT KSMP W VAUDRICOURT

W niedzielę, dnia 27 czerwca br., odbędzie się w ślicznym parku Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt tradycyjny ZLOT Młodzieży K.S.M.P.

Wiemy wszyscy, że Zlot Młodzieży należy do najpiękniejszych imprez organizowanych w Północnej Francji.

Drodzy Rodacy! Kochani Rodzice i Przyjaciele!

W licznych świetlicach, czy salach we Francji odbywają się w tej chwili oszczędnie przygotowania do występu młodzieży na Zlocie K.S.M.P. Cicho, bez wielkiego szumu, Druhny i Druhowie, młodzi z naszych rodzin, z rodzin krewnych i znajomych, z wielkim zapałem i wytrwałością ćwiczą się pokonując wiele trudności, by móc się wykazać przed nami pięknie opracowanym programem.

Skoro wiemy, że nasza młodzież zdobywa się na wysiłek, by spotkać się w ramach Organizacji K.S.M.P. i tam nie tylko szukać rozrywki, ale również pracować, a przez pracę rozwijać się na ludzi pełnowartościowych, powinniśmy być dumni i bardzo zadowoleni.

Młodzież bowiem ma na celu wyrobić się na światłych i czynnych chrześcijan, kształtując charakter, pogłębiając

wiedzę religijną, rozwijając zdolności, wzbogacając się kulturą kraju swego pochodzenia.

Młodzież ta zasługuje nie tylko na naszą sympatię i zachętę, ale na silne poparcie.

To poparcie okażemy naszą obecnością na Zlocie. Druhny i druhowie gromadnie się zjadą do Vaudricourt dnia 27 czerwca br. Oglądać się będą za rodzicami, krewnymi, znajomymi, przyjaciółmi.

Drodzy Rodacy! Wasz przyjazd i wasza gromadna obecność niech będą dla Młodzieży dowodem waszej sympatii i poparcia dla niej.

„Gotów!” - „Sprawie Służ!”

Zarządy Związków KSMP we Francji.

TELOCZNO. - Biuro statystyczne podało, że w dzielnicy Tokio, gdzie mieszczą się banki i największe urzędy oraz firmy ok. 2.000 osób pracuje codziennie na przestrzeni 1 hektara. Ten niestęchający zatłoczony w dzień rejon jest prawie wyludniony wieczorami. W godzinach porannych przejeżdża tam codziennie ok. 1.320.000 pracowników.

### „Wielbłądem”

dząc... Doktor zasłużył na medal w dziedzinie majsterkowania ponieważ zrobił sobie całkiem schludne legowisko z austriackiego płotu; Andrzej Wienskoł wylądował „pod płotem”. Jeszcze dzisiaj mówi że wyspał się dobrze, ale co ma biedak mówić!

Trzeci dzień nas zastał w Kitzbuhel, Matri, pięknych tyrolskich miasteczkach. Piękna była trasa wiodąca przez Alpy ku granicy jugosłowiańskiej. Jechaliśmy wśród pokrytych śniegiem gór trzaskając z aparatów przez wszystkie szyby. Nasz stary Wielbłąd wspinał się walecznie; od czasu do czasu tylko dostawał dychawki i prosił o wypoczynek. W pamięci nam jednak zostanie podjazd pod samą granicę jugosłowiańską; góra na 18%; musieliśmy po jednym „wypadawac” i drałowac na piechotę. Po dosyć długim czekaniu na granicy, znaleźliśmy się w Jugosławii. Było już ciemno i trzeba było szukać noclegu. Znamy te bóle! Tym razem jednak udało się nam przenocować u bardzo poczciwego gospodarza, na ciepłym sianie, w przytulnej stodół-



Przywdziawszy w zieloną szatę majową w przyrodzie budzącej się do pełnego życia „skrawek polski” w Comblain-La-Tour przybiera uroczysty charakter. Ożywił się Dom Polski, w ciągu roku cichy, gwałnym życiem Polek — Siostr Żywego Różańca, które obrały sobie ten Ośrodek Polski na „Dni Skupienia”, aby w nich zapomnieć troski życia codziennego.

W piątek dnia 21 maja br. zaczęły się zjeżdżać ze wszystkich stron Belgii, z swymi duszpasterzami polskimi, którzy usłużyli im swymi autami, aby mogły zdążyć na otwarcie „Dni Skupienia” pod wieczór.

Przybył również ks. Moderator z Brukseli wraz z Księdzem, któremu powierzył prowadzenie tych ćwiczeń duchownych, którymi powinny być wypełnione „Dni Skupienia”. Po rozmieszczeniu się w pokojach, pierwszy dzwonek zebrał wszystkie uczestniczki do sali jadalnej i tam ks. Moderator wprowadził je, po słowach powitalnych, w charakter tych dni, które miały im dać sposobność zbliżenia się jeszcze więcej do Boga i bliźnich. O godzinie 20-ej ks. Rekolekcionista zarządził modlitwy wieczorne, zapoznał uczestniczki ze szczegółowym programem, który im wypełnił każdą godzi-

## do Adampola

ce. W ogóle, można powiedzieć, że w Jugosławii, byliśmy, jako Polacy, wszędzie mile widziani.

Czwarty dzień naszej podróży był smętny. Padał deszcz, było zimno i zaczynało się odczuwać zmęczenie. Była to Niedziela Palmowa. Ponieważ, z powodu deszczu, Ksiądz nie mógł odprawić Mszy św. połowej, poszliśmy do kościoła w Lublianie; byliśmy mile zaskoczeni tłumem ludzi rozśpiewanych i modlących się gorąco. Liturgia w języku słoweńskim. Rozumiało się prawie wszystko. W ogóle w Jugosławii, jak później w Bułgarii z przyjemnością posługiwaliśmy się językiem polskim. Większość z nas nigdy w Polsce nie była i nie przywykliśmy do używania języka ojczystego gdzie indziej jak w szkole lub w rodzinnym domu. Noc pod namiotami między Zagrzebem a Belgradem.

Zwiedzamy Belgrad. Piękny widok z wałów fortecy na Dunaj zlewający się z rzeką Sawą. Za przewodników służą nam Henryk Odi i Marek Pawłowski, którzy trasę przez Jugosławię przygo-

# Życia emigracji

## BELGIA

### Z RÓŻANCOWYCH DNI SKUPIENIA

nę dnia. Piękna i ciepła noc majowa nie bardzo skłaniała do snu, choć zmęczone były podróżą. Toteż już o świcie niejedna śpieszyła do parku, aby się upoić rannym powietrzem Ardenów belgijskich.

Sobota 22 maja pobudka o godz. 7,30 i zaraz modlitwy poranne, przeplatane pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”, którą te pieśń ks. Rekolekcionista skomentował, tak iż jej treść wsiąkła nam w dusze do głębi, z czego dawniej nie zdawałyśmy sobie sprawy, jak wspaniałe i głębokie są nasze pieśni.

Pierwszy posiłek między 8 a 9 godziną był jedynym wolnym czasem, bo już o godzinie 9-ej nastąpiła 1-sza konferencja, która sięgała do głębi naszej Wiary i stosunku naszego do Boga. Już znowu o 10,30 czytał nam ks. Rekolekcionista Pismo święte i wykladał

towali za pomocą różnych przewodników. Pogoda się poprawia. Kraj znowu malowniczy w okolicy miasta Niś. Jedziemy ku granicy bułgarskiej. Noc nas zaskakuje w górach przed granicą. Na łące, przy szosie rozbijamy namioty. Zaczyna padać deszcz. Szykujemy kolację. „Odwiezda” nas grupa pijanych pastuchów. Liczą nas, zaglądają wszędzie. Ich zamiary są niedwuznaczne... Odchodzą ale obawiamy się, żeby nie wrócili. Spimy jednym okiem, drugim pilnujemy naszego dobytku. Dzieki Bogu, nie wrócili.

Nazajutrz, wczesnym rankiem stajemy na granicy bułgarskiej. Panowie w korzuskach, miny „odpowiednie”. Przyjmują nas chłodno. Czarujemy, że my Polacy, swoi. Zaglądają do paszportów i stwierdzają że Polacy, ale żyjący za granicą. Czekamy bardzo długo; po dwóch godzinach raczą nam zaglądnąć do auta, ale zaglądają dokładnie: do auta, pod auto, do zbiornika, pod podłogę. Wyraźnie czegoś szukają.

Ks. Plater, dr Konwinski,  
Dwunastu uczniów  
Seminarium Polskiego w Paryżu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jego treść dostosowaną do przedmiotu naszych rozważań. Później panie przygotowały Ołtarz Polowy, ozdobiły w kwiaty, których w parku nie brak. Nad Ołtarzem nie brakowało obecności naszej Częstochowskiej Pani i Królowej Polski, której obraz stale znajduje się w Ośrodku.

Oto o 11,30 ośrodek w Comblain stał się świątynią Boga Żywego Zstępującego na Ołtarze i serca nasze były również wypełnione Jego obecnością Eucharystyczną, albowiem wszystkie uczestniczki przystąpiły do Stołu Pańskiego i pieśniami eucharystycznymi i maryjnymi dały wyraz radości serc wypełnionych Bogiem.

Po obiedzie już znowu dalsze ćwiczenia, mianowicie o godz. 15-ej, 2-ga konferencja z dyskusją i długimi komentarzami dla lepszego zrozumienia. Jako Siostry Różańcowe nie mogłyśmy pominąć naszej ukochanej modlitwy, którą odmawialiśmy w ten sposób, że każda „Zdrowaśka” była odmówiona przez inną Siostrę, a ksiądz przewodniczył przez „Ojciec nasz”.

W myśl posoborowych zwyczajów przeznaczono jedną godzinę (18) w której Siostry brały żywy udział w dialogu. Jak bardzo taka dyskusja była pożyteczna świadczy choćby ten szczegół, że Siostry zapomniały wprost o posiłku wieczornym, — pytaniem nie było końca, toteż trzeba było przerwać dyskusję, bo porządek dnia i względ na kuchnię nie pozwalały na przedłużania. O godz. 20-ej nastąpiły modlitwy wieczorne w których ramach mieści nasza znana pieśń — „Wszystkie nasze dzienne sprawy...” Jak ładnie się składa, że i tę pieśń można było dostosować do przeżyć dnia, przeanalizować ją i wyciągnąć konkluzje z pierwszego „Dnia Skupienia”.

Niedziela 23-go maja pod względem porządku dnia była podobna do soboty, jednak charakter uroczystego nabożeństwa — Mszy św. niedzielnej nadał temu dniu nastrój. Cały ośrodek polski brał udział w tej Mszy św. Znowu dzień niedzielny wypełniony konferencjami, po których następowały coraz

żywsze dyskusje, pytania i wyjaśnienia.

O godz. 16-ej nastąpiło ostatnie wspólne ćwiczenie — Różaniec św. i ostatnia myśl na pożegnanie i zakończenie. Nie zapomniemy tego obrazu o trzech dukatach — Niech was Pan Bóg prowadzi, przeprowadzi i doprowadzi na to ostatnie spotkanie u stóp Bożych i Królowej Różańca Świętego. Przybył znowu ks. Moderator z sekretarką związkową i utrwalone uczestniczki na zdjęciach — przeźroczy, aby

## ANGLIA

### JUBILEUSZ KS. BISKUPA RUBINA

„Główne uroczystości jubileuszowe w Anglii i Walii - informuje komitet brytyjski - przewidziane są na niedzielę 4 lipca. W tym dniu odprawione zostaną nabożeństwa i zorganizowane będą obchody w poszczególnych polskich ośrodkach. W Londynie, gdzie Dostojny Jubilat będzie celebrował

przy Walnym Zjeździe Związku mogły inne członkinie widzieć na ekranie, że w Dni Skupienia były wielkim przeżyciem i zachętą do kontynuowania tych ćwiczeń, aby nie tylko 41 Członkiń Żywego Różańca wzięły w nich udział, ale wszystkie Siostry oderwały się raz po raz od spraw tego świata i trosk codziennych i zakosztowały, jak miło jest być bliżej obecności Bożej i bliźniego.

„Cześć Maryi”.

Uczestniczka.

wszystkich rodaków, do polskich organizacji i instytucji, by wzięli czynny udział w jubileuszu Biskupa Polskiego Wychodźstwa przez zorganizowanie zbiórek pieniężnych na cel tak mu drogi. Ofiary indywidualne oraz zbiorowe uprasza się przesyłać bezpośrednio do Polskiej Misji Katolickiej w Londynie”.

Do Komitetu Honorowego wchodzi: księża : inf. W. Staniszewski, prałaci S. Cynar, R. Gogoliński, K. Sołowiej, dziek. F. Kącki, prob. K. Zieliński; pp. W. Dłużewski, M. Dubanowiczowa, R. Kaczorowski, M. Kleczyński, S. Kolańczyk, A. Onyszkiewicz, S. Pieniążek, F. Różycki, A. Rybka, A. Szczepanowska, Z. E. Wałaszewski, E. Zamoyska.

### Walne zebranie KSMP

Doroczne walne zebranie członków KSMP zgromadziło w Centrum Katolickim w Birmingham 48 delegatów, reprezentujących 12 Kół w terenie.

Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji delegaci udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem i wybrali nowe władze

Prezes druha P. Sawicki, sekretarz - A. Rybka, skarbnik - dh Z. Kowalski, wiceprezesi okręgów : północ - dhna M. Lewandowska z Huddersfield, centralny - dh J. Krzanicki z Nottingham, południe dh L. Nowak z Londyn-północ; członkowie : okręg centralny - dhna K. Butwiłowska z Wolverhampton, okręg południowy dhna E. Barzycka z Cirencester. Komisja rewizyjna dh A. Butwiłowski z Wolverhampton.

W obradach wzięli udział ks. dziekan F. Kącki - asystent generalny i mianowani asystenci okręgowi ks. J. Woj-

czynski na okręg północny, ks. E. Grudziński na okręg centralny, ks. K. Toporowski delegat do IPAK. Zebraniu przewodniczył inż. J. Maślanka.

Siedzibą zarządu głównego jest Centrum Katolickie w Birmingham.

W.H.

## WŁOCHY

### KARDYNAŁOWIE WYSZYŃSKI I HOZJUSZ

W kościele „tytułarnym” Prymasa Polski, bazylice Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu, odbyła się podwójna uroczystość : z okazji 25-lecia sakry biskupiej kard. Wyszyńskiego i z okazji odnowienia pomnika kard. Stanisława Hozjusza, który był również z tą świątynią związany przed czterema wiekami.

Mszę św. odprawił ks. biskup Rubin wraz z ks. biskupem Tadeuszem Szwagrzykiem, sufraganem częstochowskim. W kazaniu przypomniał, że na okres działalności Prymasa Wyszyńskiego przypadł II Sobór Watykański, na którym przewodniczył reprezentacji biskupów Polski, nawiązując do tradycji wielkich arcybiskupów, prymasów i kardynałów : Jakuba Świnki, Mikołaja Trąby, Stanisława Hozjusza.

„25 lat biskupstwa ks. Prymasa to ćwierćwiecze ogromnego dynamizmu Kościoła w Polsce; to okres bardzo trudnej i skomplikowanej rzeczywistości w jakiej się znalazł nasz naród, rzeczywistości pełnej niebezpieczeństw dla Kościoła i dla narodu, w której ks. Prymas wziął na siebie wielką odpowiedzialność, aby przez ten groźny okres dziejów przeprowadzić i Kościół w ojczyźnie i naród w kraju i na emigracji. Zadanie to spełnia z gorliwą wiernością dewizie : Soli Deo, o czym naród przekonał się i za co jest mu wdzięczny”.

„Obchody polskiego Millennium stały się nie tylko wyrazem i przeglądem naszego życia religijnego, ale i źródłem siły do dalszego świadectwa o wierności Bogu przez cały nasz naród. „Te Deum laudamus” zaintonowane przez ks. Prymasa w Gnieźnie zostało entuzjastycznie podchwyczone przez całą Polskę i brzmiało nie tylko we wszystkich diecezjach w Polsce, ale w całym świecie tam, gdzie się znalazła bodaj najmniejsza wspólnota polska; a każdy Polak śpieszył bodaj myślą ku Jasnej Górze, gdzie swój tron obrała Królowa Polski”.

### Abonament możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Wolensa. — O.M.I. 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum - Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29, Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior 47, Brackley Road — London W. 4 — (8/- sh. kwartalnie)

pontyfikalną mszę św., polskie społeczeństwo będzie miało sposobność złożenia mu osobistych gratulacji i życzeń...

Zyczeniem Ks. Biskupa jest, by z powodu jego rocznicy nie składano mu osobistych darów czy upominków. Kto by jednak chciał okazać mu życzliwość i przyjaźń, sprawi mu wielką radość, jeśli zechce przyjąć mu z pomocą w dokonaniu renowacji kościoła św. Stanisława w Rzymie...

Zwracamy się z gorącym apelem do



Z okazji odnowienia znajdującego się w bazylice pomnika ku czci sługi Bożego, kard. Stanisława Hozjusza, biskup Rubin powiedział: „Połączyliśmy dzisiaj dwie uroczystości odnoszące się do dwu kardynałów polskich, którym Stołica Apostolska zawierzyła tę bazylikę jako tytuł kardynalski. W ofierze eucharystycznej, z okazji przypadającego dzisiaj srebrnego jubileuszu sakry biskupiej ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, modliliśmy się w Jego intencji. Za chwilę modlić się będziemy o beatyfikację sługi Bożego kard. Stanisława Hozjusza, który posiadał tę bazylikę jako tytuł i tutaj został pochowany w sierpniu 1579 r. Już z początkiem 1580 r. został wzniesiony pomnik marmurowy. Ten pomnik podniszczony przez wieki, w tym roku został odnowiony na życzenie ks. kard. Prymasa przez zarząd bazyliki przy współpracy postulacji kard. Hozjusza.

Na dolnej części odnowionego pomnika widnieje napis: „Catholicus non est qui in fidei doctrina ab Ecclesia Romana discordat — katolikiem nie jest kto w nauce wiary odbiega od Kościoła rzymskiego”. Te słowa są streszczeniem teologii Hozjusza, a równocześnie syntezą jego życia i działalności”.

## U.S.A.

### POLACY W NOWYM JORKU

W ogólnej atmosferze obniżania poziomu i stale słabnącego życia organizacji polskich w Ameryce a także upadku prasy polsko-amerykańskiej pojawia się w Nowym Jorku oznaka pewnej poprawy i lepszych nadziei na przyszłość. Mowa o odrodzeniu nowojorskiego Wydziału „Kongresu Polonii Amerykańskiej”.

Po dłuższym okresie zaniedbania obojętności zarówno władz jak i szerokiego ogółu członków i wchodzących w skład organizacji najrozmaitszych stowarzyszeń, związków, klubów i organizacji parafialnych czy gmin od końca zeszłego roku w nowojorskim „Kongresie” zapanował nowy duch. Zasługą to w znacznej mierze p. Bolesława Wojewódki, wieloletniego działacza „S.P.K.”, który po śmierci adwokata Franciszka Wazetera w charakterze p.o. prezesa zarządu objął kierownictwo organizacji. Prawie natychmiast działalność „Kongresu” się ożywiła, a w biurze i księgowości nowojor-

skiej organizacji zapanował porządek. To ostatnie jest też zasługą pp. Janiny Wojskiej (która doskonale redaguje kwartalny biuletyn nowojorskiego „Kongresu”), oraz Franciszka Cioska, zawodowego księgowego, nie szczędzącego swej wiedzy fachowej i czasu w służbie ważnej dla „Polonii” organizacji. Na odbytym ostatnio walnym zgromadzeniu dorocznym licznie zebrani członkowie „Kongresu” dali wyraz swego uznania dla wyników pracy zarządu. Potwierdziły to również wybory. Prezesem zarządu wybrano p. Wojewódkę, a jego zastępcą (Executive Vice-President) - Amerykanina polskiego pochodzenia, adwokata, Józefa Szwierbińskiego. Jest to również wybór bardzo trafny, gdyż adwokat Szwierbiński jest doświadczonym działaczem posiadającym dobre stosunki z wpływowymi czynnikami rządowymi a także z władzami kościelnymi, świetnie też poinformowanym o sprawach polskich. Mecenas Swierbiński stoi też na czele nowojorskiego Komitetu Parady Pułaskiego.

## NIEMCY

### PIELGRZYMKĄ DO M.B. HANNOVERSKIEJ

Tegoroczna pielgrzymka do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannowerze, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 sierpnia, w święto Matki Boskiej Wniebowzięcia.

Rozpoczyna ona II Dziesięciolecie naszych pielgrzymek i modlitw. Jest to pomoc Najświętszej Pani, żeśmy w zbożnym dziele wytrwali i zachęta do dalszych ofiar ku chwale Maryi, Matki naszej.

Czcimy Maryję, cieszymy się z Jej uroczystości, idziemy chętnie do Jej

obrazów cudownych z modlitwami dziękczynienia i prośby. Idźmy i w tym piętnym szlakiem do Hannoweru!

Rok ten 1971 będzie doniosły dla nas Polaków w jedno wielkie wydarzenie. Zostanie bowiem przez Ojca świętego ogłoszony i wpisany w księgi błogosławionych, wielki czcicieli Maryi, O. Maksymiliana Kolbe.

Dla Niepokalanej żył, dla Niej pracował, Jej chwałę wszędzie głosił, Jej się w opiekę oddał. Wielki czciciel Maryi. Męczennik Oświęcimia!

Naśladujmy wzór O. Maksymiliana Kolbe, oddając się w opiekę Maryi.

## HUMOR

### Usłuchał żony

Zmarłego, który świeżo przybył do nieba, pytają:

— Na co umarłeś?

— Nie wiem. Jedynie, co pamiętam było to, że jechaliśmy autem i żona powiedziała: „Jeżeli mi pozwolisz prowadzić auto przez chwilę, będziesz aniołem”.

### Waluta

Na granicy łapią Żyda, podejrzewając go o przemyt waluty. Ten w ostatniej chwili zdołał połknąć dwie złote 20-dolarówki.

Aresztują go i prowadzą do budynku Bezpieczeństwa. Każą wypić pół szklanki rycyny i sadowią na nocniku. Pilnuje go milicjant.

— Już?

— Nie.

Dialog ciągnie się przez godzinę. Wreszcie milicjant słyszy charakterystyczne odgłosy i woła uradowany:

— Już?

— Narazie idzie waluta krajowa... woła Żyd.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## La 3<sup>me</sup> Insurrection en Silésie

(Suite)

Dès le premier jour de l'insurrection, outre l'infanterie et la cavalerie, le commandement allemand fit entrer en combat également l'artillerie, les véhicules et les trains blindés ainsi que l'aviation. Vu la supériorité écrasante de l'adversaire, vers la fin de la journée, les insurgés se retirèrent des districts en question, passant avec les prisonniers, et les armes conquises, en territoire polonais.

Le lendemain, le 18 août, dans le district industriel central, les insurgés s'emparèrent — en partie à l'issue de durs combats — de presque toutes les localités des districts de Bytom et de Katowice à l'exception des villes, chefs-lieux de district. A Szopienice, ils firent prisonniers 135 soldats allemands, à Niskowice, ils désarmèrent plus de 100 soldats de la „Reichswehr”, à Orzegow 25 soldats se rendirent aux insurgés, et à Lagiewniki, toute une compagnie. Les insurgés assiégèrent la ville de Myslowice, en tenant en échec un bataillon d'infanterie et une batterie de canons. Ailleurs, les détachements de la Reichswehr se retirèrent des communes attaquées par les insurgés.

Dans la partie sud du district de Tarnowskie Góry, l'C.M.P. désarma les détachements allemands à Mikulczyce, Kozłowa Góra, Wieszowo et Radzionkow. Par contre, les insurgés attaquèrent sans succès les casernes allemandes de Bytom et Tarnowskie Góry ainsi que les détachements militaires allemands stationnant à Naklo et Rojce. Les troupes allemandes assassinèrent alors des centaines d'insurgés, et même des patriotes polonais nullement engagés dans l'insurrection.

A l'issue d'après combats, le 19 août, les insurgés se maintinrent sur les positions occupées et ce n'est que le lendemain qu'ils passèrent la frontière, en territoire polonais, sous la pression des attaques concentriques des détachements allemands.

Cependant, ils restaient maîtres d'une partie du district de Pszczyna, en-

tre Stary et Nowy Bierun, s'enfonçant en territoire polonais. Ce n'est que le 22 août que les combats cessèrent également dans cette région. La première insurrection de Silésie avait pris fin. Plus de 20.000 de ses participants se réfugièrent en territoire polonais, séjournant dans les camps de réfugiés jusqu'au moment de la proclamation de l'armistice en vertu de l'accord polono-allemand signé le 1<sup>er</sup> octobre 1919.

### La deuxième insurrection de Silésie

La campagne du plébiscite eut pour prélude les élections communales organisées le neuf novembre 1919 dans toute la Haute-Silésie. Les deux parties — polonaise et allemande — considéraient ces élections comme une sorte d'épreuve générale avant le plébiscite. En résultat de ces élections, sur les 11.255 conseillers élus on dénombrait 6.822 conseillers polonais et 4.373 conseillers allemands, le reste des mandats étant allé à diverses listes juive, tchèque et morave.

En vertu des dispositions du traité de Versailles, les forces allemandes étaient tenues de quitter la région où devait avoir lieu le plébiscite, les premiers jours de février 1920. Elles furent remplacées par les forces de la coalition (françaises, italiennes et britanniques), tandis que la juridiction était confiée à une Commission internationale composée de représentants de la France, de la Grande-Bretagne et de l'Italie et présidée par le général Le Ronda.

Cependant, toute l'administration et la direction industrielle et économique avaient été laissées aux Allemands. En outre, les forces de la police allemande étaient restées intactes, entre autres, une quinzaine de milliers de fonctionnaires de la police de sécurité (Sipo).

Du côté polonais, on créa un Commissariat du plébiscite présidé par le député Wojciech Korfanty, commissaire représentant le gouvernement polonais: le Commissariat se divisait en comités

de district et comités municipaux. Cette même structure d'organisation fut mise sur pied du côté allemand.

A la suite du départ des forces allemandes de Haute-Silésie, l'Allemagne créa une organisation militaire secrète la „Kampforganisation Oberschlesien” qui puisait son armement dans les stocks laissés intentionnellement par les troupes qui partaient, ou encore dans certains dépôts spéciaux créés en Haute-Silésie ou à la frontière germano-siléenne. Par ailleurs, les Allemands créèrent une „police spéciale” secrète (Spezialpolizei), chargée d'exécuter les verdicts des „tribunaux clandestins” rendus contre les Polonais, les Français et les Allemands connus pour leurs opinions progressistes et radicales. Le chef de cette mafia terroriste, Heinz Hauenstein, avoua après le plébiscite devant le tribunal de Szczecin que les membres de la „police spéciale” liquidèrent pendant le plébiscite 200 „personnes incommodes”. Les „exploits” de ces bandits furent ensuite décrits en détail par le publiciste allemand, Emil Julius Gumbel.

La terreur allemande se déchaînait. Lorsque le 2 mai 1920 les Polonais organisèrent des défilés patriotiques dans différentes villes de Silésie, avec l'accord de la commission interalliée, les groupes de combats allemands attaquèrent les manifestants notamment à Opole, Raciborz, Lubliniec, Pyskowice et Toszek; il y eut plusieurs tués et nombre de blessés du côté polonais. Le lendemain, les nationalistes allemands attaquèrent le consulat polonais à Opole. Le 20 mai, les groupes de combats allemands attaquèrent le siège principal du Comité polonais du Plébiscite à l'Hôtel Lomnitz à Bytom, et incendièrent le bâtiment.

Quand, au début de mai 1920, l'armée rouge commença à s'approcher de Varsovie, l'Allemagne décida de mettre à profit la situation. Sous le prétexte de „défendre la neutralité de la Haute-Silésie face au front qui se rapprochait”, les partis et les syndicats allemands en Haute-Silésie donnèrent l'ordre de commencer des manifestations de rue, le 17 août. Les Allemands inondèrent la Haute-Silésie de tracts portant en tête les mots „Finis Poloniae” et contenant de fausses informations sur l'effondrement de l'Etat polonais et la capitulation de sa capitale.

De sérieux affrontements eurent lieu dans certaines villes.

(A suivre).